

# Parczewski, Alfons J.

---

## Prohor i Prokulf w katalogach biskupów krakowskich

---

Przegląd Historyczny 4/2, 135-148

---

1907

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

# PROHOR i PROKULF

w KATALOGACH BISKUPÓW KRAKOWSKICH.

---

W najstarszym katalogu biskupów krakowskich, przechowanym w odpisie z XIII wieku, a opartym, wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, na dawniejszych zapiskach, szereg biskupów tejże katedry zaczynają Prohorius i Proculphus. Po nich dopiero idą Poppo, Gompo i Rachelinus; zresztą katalog w swej lakonicznej zwięzłości nie przekazuje żadnych szczegółów o dwóch najdawniejszych biskupach; nie podaje nawet czasu, w którym mieli zarządzać katedrą krakowską. Zgodnie z wiadomością katalogu I, wszystkie inne katalogi w ten sam sposób prowadzą porządek biskupów krakowskich, ale już z amplifikacją pierwotnej zapiski i z wariantami imienia Prohorius. Prokulf we wszystkich katalogach i wogóle we wszystkich źródłach nosi zawsze jedno i to samo imię. Podług katalogu II, pierwszy z biskupów krakowskich nazywa się Prothorius. Miał on być ordynowany w r. 969 a rządzić dyecezyą lat 16; drugi z kolei nastąpił w r. 986 i zajmował stolicę biskupią lat 27, po nim Poppo objął katedrę w r. 1014. W katalogu III Prohor nosi nazwę Prophorius lub Profortus; rządzić miał dyecezyą krakowską lat 20 od r. 966—986. Natomiast następca jego, Prokulf, zasiadał na stolicy biskupiej tylko 10 lat od r. 986 — 996, jego zaś następcą miał być Lambert, nieznanym dwom pierwszym katalogom. W katalogu IV Prohor podany jest jako Prophorius lub Proforrus i zajmuje godność arcybiskupa krakowskiego. Data rządów, również jak imię i data rządów Prokulfy, przekazane są tutaj zgodnie z katalogiem III; z kolei idą Lambert i Poppo. Podobnie opowiada i katalog V, przyczem umie już dodać, że obaj pierwsi arcybiskupi pochowani zostali

w swoim kościele krakowskim. W tym ostatnim katalogu, pierwszy z biskupów, czyli raczej arcybiskupów, jak tego chce katalog, nosi imię Prohorius lub Prohortus <sup>1)</sup>. Najobszerniej o dwóch pierwszych biskupach krakowskich opowiedział Długosz w swoim katalogu, nie tylko bowiem zaznacza ich pochodzenie jako Włochów, czyli ściślej biorąc, od Rzymian, ale nadto wychwala ich przymioty i położone przez nich zasługi <sup>2)</sup>.

Wiadomość o imionach dwóch pierwszych biskupów krakowskich nie ogranicza się wyłącznie na przekazie katalogów. Znajdujemy również niektóre zapiski annalistyczne. W roczniku, zwanym Krasieńskich, pierwszy z biskupów nosi imię Pyohortus i obejmuje biskupstwo w r. 969, zgodnie z katalogiem II. Drugi, Proculphus, wstępuje na stolicę biskupią w r. 986 i rządzi, zdaje się, do r. 1013, w którym rządy diecezji obejmuje Pomppo. Tu zatem o rok tylko rocznik uprzedza datę, zawartą w katalogu II. W roczniku małopolskim Prohor zowie się Proortus, (w kodeksie Kuropatnickiego) i obejmuje stolicę biskupią w r. 970. W kodeksie Lubieńskim nazwany jest Prohortus i zostaje biskupem w r. 968, wreszcie w kodeksie Szamotulskiego data wstąpienia na biskupstwo zgodna jest z kodeksem Kuropatnickiego. Największej korupcyi imię pierwszego krakowskiego biskupa uległo w kodeksie królewieckim. Zowie on się tutaj Puscartus a wstępuje na stolicę biskupią dopiero w r. 971. Imię Prokulfy zostało wszędzie jednostajnie zapisane; datą objęcia przezeń rządów jest r. 986, prócz kodeksu królewieckiego, w którym podano r. 985. Wszędzie następcą jego jest Lambert. Podobne następstwo biskupów istnieje także i w roczniku Traski, w którym Prohor nosi imię Prohortus, oraz w roczniku Sędziwoja, w którym wiadomość o obu pierwszych biskupach ściągnięta została w jedną zapiskę pod r. 986. Pod tą datą zaznaczono objęcie biskupstwa przez Prokulfę po śmierci Prothora (mortuo Prothoro) <sup>3)</sup>. Natomiast, w roczniku kapitulnym krakowskim, w którego budowie znajduje się zrab najdawniejszych polskich, a nawet frankońsko-polskich annałów, o Prohorze i Prokulfie panuje głucho milczenie. Widoczne jest, że roczniki, w których przechowała się wiadomość o najstarszych biskupach krakowskich, musiały być w pewnym związku z katalogami. Mianowicie rocznik, zwany Krasieńskich, znajduje się w po-

<sup>1)</sup> MP. III, str. 328, 330, 331, 332, 802.

<sup>2)</sup> Opera omnia, t. I. Kraków 1887, str. 381. 382. Także wzmianki w historii pod latami 986 i 995. Tamże tom X, str. 137, 148.

<sup>3)</sup> MP. III, str. 129, 140, 142, 143. MP. II, str. 828, 829, 872.

winowactwie z katalogiem II, ponieważ w obu bezpośrednim następcą Prokulfa jest Poppo; tymczasem roczniki: małopolski, Traski i Sędziwoja znajdują się w jakimś stosunku do katalogu III, gdyż we wszystkich tych źródłach Lambert figuruje jako następca Prokulfa.

Z zestawienia katalogów i zapisek rocznikarskich widzimy, że imię Prokulfa wszędzie podawano w jednej i tej samej postaci. Natomiast imię pierwszego biskupa doznawało ciągłej korrupcyi. Przedstawia ono następujące warianty: Prohorius (K at. I, V), Prothorius (K at. II), Prothorus (Rocz. Sędziwoja), Prophorius (K at. III, IV), Profortus (K at. III), Proforus (K at. IV), Prohortus (K at. V, Rocz. Traski, małop. kod. lubiń.), Pyohortus (Rocz. Krasień.), Proortus (Rocz. Małop. kod. Kurop.), Prochorus (tenże, Kod. Szam.), Puscartus (Rocz. Małop. Kod. Królewiecki). Z tych wszystkich wariantów, za najstarszą i najwiarogodniejszą formę uważać musimy pierwszą postać, podaną w katalogu I, a względnie zbliżony do niej wariant, zawarty w przekazie rocznika małopolskiego w kodeksie Szamotulskiego. Przemawia za tem okoliczność, że katalog I posiadamy w najdawniejszym odpisie, pochodzącym z XIII wieku, gdy tymczasem katalogi II i III znamy dopiero w odpisach z wieku XV; katalog IV układany był na podstawie katalogu III, a wreszcie ostatni katalog znajduje się tylko w odpisie, sporządzonym w XVI stuleciu<sup>1)</sup>. Nadto, należy nam i to wziąć pod uwagę, że nie znani byli święci, których imiona odpowiadałyby wszystkim wyżej wymienionym wariantom, natomiast dobrze znany był święty Prochor biskup Nikomedyi i męczennik z I wieku Chrześcijaństwa<sup>2)</sup>.

Mamy zatem ustalone w najstarszym przekazie imiona dwóch pierwszych biskupów krakowskich, żyjących rzekomo w X stuleciu. Inna rzecz, czy owi biskupi istotnie żyli w owym czasie w Polsce i czy sprawowali rządy dyecezyi krakowskiej. Już w XVIII wieku niektórzy historycy wyrażali pod tym względem wątpliwość i odrzucali istnienie ich, jako prawdziwych postaci historycznych. W samej rzeczy, kwestya rzeczywistości Prohora i Prokulfa, jako biskupów krakowskich, wiąże się ściśle z pytaniem, kiedy ufundowane zostało biskupstwo krakowskie. Otóż, pod tym względem, nowsza krytyka historyczna wypowiedziała się stanowczo w tym kierunku, że założenie dyecezyi krakowskiej nastąpiło dopiero w roku tysięcznym i że pierwszym biskupem

<sup>1)</sup> MP III, str. 313—321.

<sup>2)</sup> Potthast. Bibliotheca historica medii Aevi, II, Berlin 1896, str. 1535.

na tej stolicy był Poppo. Klasyczny ów ustęp Thietmara<sup>1)</sup> o zjeździe gnieźnieńskim, w związku z tem co wiemy o fundacyi przedtem ogólnopolskiego biskupstwa w Poznaniu, nie pozostawia tutaj żadnej wątpliwości. Tym sposobem dla Prohora i Prokulfa nie ma zgola miejsca w szeregu biskupów krakowskich. Nawet podług Wojciecha Kętrzyńskiego, który na podstawie bardzo zręcznego wykładu słów Anonima-Galla utrzymuje, że biskupstwo krakowskie istniało już za Mieszka I, pierwszym jego pasterzem był nie kto inny, tylko Poppo; Prohora i Prokulfa uważa on za postaci bajeczne<sup>2)</sup>. Wprawdzie, próbowano wiązać ich imiona z rzekomą organizacją obrządku słowiańskiego w Polsce, do czego motywem było wschodnie pochodzenie świętego Prochora, biskupa Nikomedyi, przyczem jest rzeczą wprost niezrozumiałą, jakim sposobem imię Prokulfa można było uważać za greckie lub słowiańskie. Przypuszczano jednak, iż obaj najdawniejsi biskupi krakowscy mogli być właśnie biskupami słowiańskiego obrządku. Podobne przypuszczenie, jako luźną hipotezę, rzucił Małeki, ale nie utrzymał się przy niej i nie postawił jej w formie pozytywnego twierdzenia. Owszem, wątpi on o dziejowości rzekomych pierwszych biskupów krakowskich<sup>3)</sup>. Podobnie wyraził się i Abraham, zaznaczając przelotną myśl, że Prohor i Prokulf mogli być biskupami morawskimi, czy to z X wieku, czy też wcześniejszymi jeszcze, ordynowanymi przez Metodego<sup>4)</sup>. Nieco wyraźniej wydatnił swe przypuszczenie w tym kierunku Kopera, uważając, że kościół św. Jerzego na zamku krakowskim był najdawniejszym na Wawelu i pochodził z epoki obrządku słowiańskiego, że może nawet był siedzibą katedralną pierwszych biskupów krakowskich, wymienionych w katalogu przed rokiem 1000-ym<sup>5)</sup>. Jednakże wszystkie te przypuszczenia, nawet rzucone nieśmiało w formie ostrożnej hipotezy, są zupełnie bezzasadne i nie mają żadnego oparcia w źródłach. Istnieje absolutny brak świadectw historycznych, na podstawie których dałoby się naukowo zbudować twier-

1) Ks. IV, rozdział 28, MP. I. str. 259.

2) Biskupstwa i klasztory polskie w X i XI wieku. Przegląd powszechny, tom XXIII, 1889, str. 623.

3) Kościelne stosunki w pierwotnej Polsce. Przewodnik Naukowy i literacki, Lwów, 1875, str. 402, 403.

4) Organizacya Kościoła w Polsce do połowy wieku XII, Lwów 1890, str. 58.

5) O kościołach na Wawelu, Rocznik Krakowski, t. VIII, str. 51—68; recenzya w Kwartalniku historycznym r. 1906. str. 693.

dzenie o organizacyi kościelnej słowiańskiego obrządku w Polsce średniowiecznej. Jednym słowem, Prohor i Prokulf nie mają prawa zajmować miejsca w katalogu biskupów krakowskich. Nie mogli być biskupami łacińskimi, bo poczet ich rozpoczyna dopiero Poppo; nie mogli być również biskupami słowiańskimi, względnie morawskimi, bo takich biskupów<sup>1</sup> ani w Krakowie, ani wogóle na ziemi polskiej nie było.

Tu się nasuwa pytanie, jaką drogą imiona ich dostały się na karty najstarszego katalogu biskupów krakowskich i niektórych annalistycznych zapisek. Czy zostały pochwycone wprost z powietrza? Czy działało przy ich zaznaczeniu rozmyślnie, ze złą wiarą dokonane kłamstwo, czyli też pomyłka i błąd, spełniony w dobrej wierze? Jeżeli nazwiskami nieistniejących ludzi redaktor Katalogu biskupów powiększył go wbrew swej wiedzy i z zupełną świadomością nieprawdy, to w jakim celu spełnione zostało podobne kłamstwo? Przecież katedrze nie przybywało zysku ani też chwały z nic nie mówiących imion. Zupełnie inne znaczenie miały fałszerstwa całkowite, lub interpolacje przywilejów nadawczych. Tam chodziło o wyraźnie określony interes majątkowy. Przez sfałszowanie dokumentu chciano najczęściej uzasadnić i zabezpieczyć pewne prawo nabyte i faktycznie posiadane, lecz pozbawione piśmiennego tytułu. W interpolacyi wyrażała się myśl rozszerzenia istniejącego stanu posiadania. Tam motywy fałszu były zupełnie jasne i zrozumiałe. Tutaj, gdy chodzi tylko o amplifikacyę Katalogu imionami nieistniejących biskupów, z większem prawdopodobieństwem rzuca się w oczy przypuszczenie popelnionej w dobrej wierze omyłki. Nasuwa się mianowicie myśl, że imiona Prohora i Prokulfa mogły się dostać do szeregu biskupów krakowskich skutkiem nieświadomego błędu, w drodze ich recepcyi z katalogu innej dyecezyi, której katedrę zajmowali niegdyś w rzeczywistości ludzie tegoż samego imienia. Jedna tego rodzaju pomyłka została już stanowczo udowodniona w katalogu arcybiskupów gnieźnieńskich; okazało się mianowicie, że stojący na jego czele, a nigdy nie istniejący w Gnieźnie, Wilhelm, Hatto i Robert, byli żywcem przejęci z katalogu arcybiskupów mogunckich. Z analogii wypływa pytanie, czy coś podobnego nie stało się także z Prohorem i Prokulfem. Jeżeli powiedzie się nam wykryć, że ludzie z tymiż, a przynajmniej blisko brzmiącymi imionami, w tej samej kolei następstwa zajmowali gdzieindziej stolicę biskupią i skoro będziemy mogli wykazać stosunek owej dyecezyi z Polską, wówczas płynąca z analogii hipoteza nabierze przekonywającej siły prawdy. Zagadka owych tajemniczych dwóch imion, któ-

re, zawieszono w szarej pomroce dziejów pierwotnych katedry na Wawelu, tyle zamętu wywołały w nauce i nie przestają wciąż zajmować naszych medycystów, zostanie nareszcie rozwiązana.

Otóż, rozwiązanie zagadnienia jest w zupełności możliwe. Imiona brzmieniem swem mocno zbliżone do imion najdawniejszych biskupów krakowskich, znajdują się w katalogu biskupów Auch (Augusta Auscorum) w południowej Galii <sup>1)</sup>. Nosili je dwaj, bezpośrednio jeden po drugim następujący, biskupi Porcharius i Proculejanus. Daty ordynacyi i śmierci ich nie zostały podane; tyle tylko wiadomo, że zajmowali stolicę biskupią w pierwszej połowie VI wieku, pomiędzy r. 506, pod którym zapisany jest biskup Nicetius a r. 533, w którym został biskupem Proculejanus II. Rządzić musieli dyccezą niedługo, gdyż w tym krótkim odstępie czasu, oprócz nich zaznaczone są imiona sześciu jeszcze innych biskupów, a mianowicie przed Porchariusem: Perpetuus, Minevrius II, Alecius I, Amelius, Salvius, a po Proculejanie Pricius. W każdym razie, czas, w którym Porcharius i Proculejanus I rządzili dyccezą Auch, należy już do krytycznie stwierdzonej epoki istnienia samej dyccezy, gdyż pierwszym jej biskupem, historycznie udowodnionym, był św. Orientius czyli Orens w wieku V, mylnie zapisany w katalogu w poprzedzającym stuleciu, w latach 323—364 <sup>2)</sup>. Wreszcie, czas rządów dwóch wyżej wymienionych biskupów o wiele wyprzedza datę przekształcenia dyccezy Auch na archidyccezę, co miało miejsce dopiero w r. 879, lub też według innych w latach 850—855 <sup>3)</sup>. Recepcya biskupów Porchariususa i Proculejana z katalogu w Auch do katalogu krakowskiego nastąpiła w drodze niezupełnie tej samej, co recepcya trzech mogunckich arcybiskupów: Wilhelma, Hattona i Roberta do katalogu gnieźnieńskiego, gdyż ta ostatnia odbyła się za po-

<sup>1)</sup> Gams, *Series episcoporum ecclesiae catholicae*, Ratyżbona 1873, str. 497.

<sup>2)</sup> Ś. Oryencyusz był w ostatnim czasie przedmiotem wielu prac naukowych: Lahargon. *Saint-Orient, évêque et poète du cinquième siècle*, 1902. Belanger, *Le poème d'Orientius*, 1903. Tenże, *Recherches sur saint Orence, évêque d'Auch*, w biuletynie towarzystwa archeologicznego Gers 1903. Guérard. *Les derniers travaux sur Saint-Orens* w *Revue de Gascogne*, 1903, 1904. Omówienie tych prac, z którego korzystałem, w *Analecta Bollandiana*, t. XXIV, 1905, str. 147.

<sup>3)</sup> Podług Katalogu Gamsa erekcya arcybiskupstwa przypada na r. 879; podług Canéto fakt ten nastąpił około r. 850 — 855 za biskupa Taurina II. (*Prieuré de Saint-Orens d'Auch* w *Revue de Gascogne*, t. VIII, 1867, str. 161 i nast. str. 211).

średnictwem roczników frankońskich, na których podstawie powstał najdawniejszy rocznik polski. Tutaj recepcja musiała być dokonana nieco inaczej, przy pomocy innych środków mechanicznych. Przedewszystkiem jednak, zastanowić się wypada nad samym tekstem imion biskupich. Otóż imiona biskupów auxytańskich i krakowskich są tak do siebie zbliżone, że przejście pierwszych w drugie było rzeczą łatwą i możliwą. Przemiana *Porcharius* w *Prohorius* czy *Prochorius* jest paleograficznie zupełnie usprawiedliwiona. Zresztą samo imię biskupa Auch mogło być niejednolicie wymawiane i pisane, gdyż odpowiedni święty nazywał się właściwie Porcarius, męczennik i opat klasztoru w Lérins, którego święto przypada w dniu 12 Sierpnia <sup>1)</sup>. Święty ten nie doznawał rozpowszechnionego kultu i z pewnością w Krakowie lepiej od niego był znany Ś. Prohor, biskup i męczennik z wczesnej epoki chrześcijaństwa, jeden z pierwszych dyakonów Kościoła. Okoliczność ta, łącznie z możebnością dającej się bardzo łatwo wytłumaczyć paleograficznie omyłki w przepisywaniu, mogła wpłynąć ostatecznie na ustalenie się imienia pierwszego biskupa w katalogu krakowskim. Podobnie rzecz się miała z drugim imieniem. Przedewszystkiem zaznaczyć trzeba, że w łacińskich imionach wczesnych wieków średnich mieszano nieraz suffiksy *is*, *us* i *anus*. Stąd jedną i tę samą osobistość nazywano Vincentius i Vincencianus, Vitalis i Vitalianus. Takie podwójne suffiksy nosili dwaj święci z VII stulecia. Coś podobnego stać się mogło i z imieniem Proculejanus, które skrócono w Proculus. Zwłaszcza mogło się to zdarzyć pierwszemu redaktorowi Katalogu krakowskiego, gdy zważymy, że święty tegoż imienia w pierwszej formie był nieznan, natomiast było ich wielu, noszących imię Proculus. Był tego imienia męczennik za Trajana, był biskup włoski w wieku IV, męczennicy w wiekach III, IV, VI, a wreszcie biskup z Autun w nieokreślonej bliżej epoce <sup>2)</sup>. Pod wpływem wspomnienia tylu świętych, nastąpiła przemiana Proculejanus na Proculus; ostatecznie zaś przy przepisywaniu, skutkiem analogii dobrze znanych w Krakowie imion z germańskim suffiksem *ulf* (Monulf, Radulf, Meinulf, Takulf, Teodulf), dokonano przeróbki *Proculus* na *Proculfus* i w tej nareszcie formie imię to zostało już na zawsze

<sup>1)</sup> Potthast, l. c., str. 532. Acta Sanct. 12 Aug. II, str. 737. Martin. Les reliques de saint Porchaire; recenzja w Analecta Bollandiana, t. XXII, str. 497.

<sup>2)</sup> Potthast, l. c., str. 1535. Acta Sanctorum, 12 Lipca, III, str. 279; 23 Marca, III, str. 452; 4 Listopada, II, str. 290; 1 Czerwca, I, str. 50, 79.



uwiecznione w Katalogu. Jak dalece imiona ulegały przeobrażeniom w wiekach średnich, a nawet w późniejszej epoce, dowodzi fakt następujący: Na południu Francyi, we wsi Cabris, w dawnej dyecezyi Grasse, przez kilkaset lat czczono nieznanego skądinąd świętego, imieniem Pandoise. Tymczasem imię to było tylko korupcją innego imienia, mianowicie Ś. Pandulfa, o którego czci była wzmianka w aktach kościelnych z r. 1604; lecz i ten święty był nieznanym hagiografom i zaczęto podejrzewać, że imię jego mogło być przeróbką imienia rzeczywiście istniejącego świętego Pardulfa, opata z Génet. Ostatecznie, w r. 1736, biskup dyecezyi Grasse, po zbadaniu całego stanu rzeczy, skasował kult mniemanego świętego Pandoise <sup>1)</sup>.

Wszystko to, cośmy powyżej przywiedli, przekonywa dostatecznie, że istnieje jakieś bardzo bliskie powinowactwo imion Porchariusza i Prokulejana, biskupów Auch, z imionami dwóch pierwszych biskupów krakowskich. Co więcej, tożsamość tych imion jest w zupełności wskazana. Zachodzi tylko pytanie, czy był kiedykolwiek jakiś stosunek dyecezyi Auch z Polską i w jakiej mianowicie epoce? W pierwszej linii następuje tutaj fakt owej słynnej pielgrzymki do grobu Ś. Idziego pod Nimes za panowania Włodzisława-Hermana. Tu jednak istnieje dużo wątpliwości. Przewszystkiem, opactwo Ś. Idziego pod Nimes leżało w kościelnej prowincyi Arelatu, na wschodnim krańcu południowej Galii, gdy tymczasem dyecezya, a raczej wówczas już archidyecezya Auch, znajdowała się w znacznej od niej odległości, w południowo-zachodniej stronie kraju. Przegradzała je kościelna prowincya Narbonne. Nie możemy też natrafić na żadne bliższe węzły kościelne, któreby łączyły w owym czasie archidyecezyę Auch z archidyecezyą Arelatu. Nie mamy również współczesnych świadectw, aby owa pielgrzymka spowodowała znaczniejszy przyływ mnichów Prowansalskich do Polski. Wreszcie, najważniejszym jest, iż od daty pielgrzymki, która odbyła się w r. 1084, do wieku XIII, z którego pochodzi odpis Katalogu I, nie upłynął okres czasu tak wielki, aby zatrzeć się mogły w zupełności auxytańskie wspomnienia Prohora i Prokulfa a tem samem aby stało się możebnem przerobienie ich z dobrą wiarą na biskupów krakowskich. Musiała być jakaś inna, nierównie wcześniejsza okazyja do stosunków dyecezyi Auch z ziemiami polskimi. W samej rzeczy okazała taka miała miejsce jeszcze na schyłku X wieku.

<sup>1)</sup> Doublet. Deux saints apocryphes de l'ancien diocèse de Grasse. Marsylia 1902. Recenzya w *Analecta Bollandiana*, t. XXII, 1903, str. 348.

Św. Wojciech w lecie roku 996, prawdopodobnie w drugiej połowie lipca, opuścił na zawsze Rzym i w towarzystwie biskupa Notkera puścił się w drogę przez Alpy. We wrześniu spotkał się poraz ostatni z największym swym czicielem, Ottonem III, w Moguncyi, skąd, zanim udał się do Polski, uczynił jeszcze wycieczkę do kraju Franków. Grób św. Marcina w Tours, jednego ze świętych, którego pamięć, zwłaszcza w owej epoce, otaczał najgorętszy kult w całej zachodniej Europie, był głównym celem pielgrzymki. Ale raz znalazłszy się w Galii, na ziemi Franków, nie ominął on także innych a pobliskich miejsc świętych. Dolina Loary w pobliżu Tours była w owym czasie ziemią klasyczną słynnych opactw i znakomitych, pamiętnych relikwii. We Fleury, w dyecezyi Orleańskiej, spoczywały relikwie świętego Benedykta. Ku zachodowi od Tours, na południowej stronie Loary, wznosiło się opactwo św. Maura w Glanfeuil, nieco dalej na północo-wschodzie słynny klasztor Marmoutiers. Że przyszedł męczennik polski na ziemi pruskiej był w dwóch pierwszych klasztorach, mamy wyraźny przekaz źródłowy <sup>1)</sup>, ale przypuszczać należy, że nie pominął także i innych, ważniejszych pod względem religijnego kultu miejscowości. Dotarł przecież aż do opactwa św. Dyonizego pod Paryżem. Zwłaszcza okolica nad Loarą, w pobliżu Tours, okolona nimbem świętości i owiana urokiem drogich pamiątek, pociągać musiała duszę biskupa praskiego, pełną młodzieńczego zapału i tonącą w ekstazie religijnych uniesień. Ale i konkretne, osobiste stosunki mogły się przyczynić do tej podróży. Na czele opactwa w Fleury stał wówczas opat Abbo, słynny nie tylko w murach swego klasztoru, ale także na szerokiej widowni politycznego życia. Biegły kanonista, autor prac astronomicznych i zręczny dyplomata, zarazem przyjmował on czynny udział w ówczesnych wypadkach. W głośnym sporze o obsadzenie katedry w Reims przedstawiał on wśród kleru frankońskiego zasadę supremacji papieża. W tej właśnie sprawie, która tyle hałasu narobiła w świecie politycznym, Abbo jeździł do Rzymu w roku 995 i tutaj słynny opat frankoński musiał się spotkać z młodą, ale głośnym już biskupem z da-

<sup>1)</sup> Vita „*Est locus in partibus Germaniae*, c. 25. Hac ipsa tempestate adiit Turoniam, quaerens auxilio sanctum senem Martinum. Nec praeteriit Floriacum,—MP. I, 178. Vita „*Nascitur purpureus flos*“ c. 19 causa orationis Turonum pedibus petit,.... Parisium quoque pedester venit, ubi sanctus et pretiosissimus martyr ariopagita Dionisius fuso sanguine, corpore requiescit,.... Huic caput inclinans, ad Floriacum monachorum ingens cenobium avido cursu volat,.. Nec dimisit, ubi corpus discipuli quievit, ubi et primus monachorum gregem rexit, abbas Maurus,—MP. I, str. 206.

lekiej i mało znanej krainy. Pośrednikiem w znajomości był prawdopodobnie Leon, opat klasztoru ŚŚ. Bonifacego i Aleksego na Awentynie, z którym Wojciech pozostawał w bliskim stosunku przyjaźni. Z Abbonem zbliżyła Leona sprawa katedry w Reims, gdyż i on przyjmował w niej czynny udział ze strony papieskiej. Jako ślad tego stosunku pozostał list, przez opata z Fleury wyostosowany do opata ze wzgórza Awentynu <sup>1)</sup>. Wojciech i Abbo przedstawiali fizyognomie duchowe zgoła odrębne. Tonąca w mistycznej ascezie, rwąca się wciąż do korony męczeńskiej dusza młodego marzyciela z ziemi słowiańskiej, stanowiła żywy kontrast z praktycznym, pełnym życiowej energii i teoretycznej wiedzy, umysłem frankońskiego opata. Ale kontrast ten nie przeszkadzał bliskiej znajomości, zwłaszcza, że Abbo mógł opowiedzieć Wojciechowi tyle zajmujących wieści o religijnym ruchu w państwie Franków, o nowych kierunkach w zakonie Benedyktynów. Być może nawet, że wieści te, od Abbona zaczerpnięte, stały się właśnie powodem, iż Wojciech z Moguncyi, po ostatnich pożegnalnych rozmowach z Ottonem III, nie ruszył wprost do Polski, lecz zboczył jeszcze na zachód, nad brzegi Loary i Sekwany.

Ruch reformy kluniackiej potężnym prądem świeżego, religijnego życia ogarniał wtedy klasztory w państwie Franków. Zataczał coraz szersze kręgi działalności, wskrzeszał i budził do życia skostniałe w martwocie czynniki. W całym tym ruchu klasztor w Fleury odgrywał pierwszorzędną rolę. Reforma kluniacka została tu bardzo wczesnie wprowadzona, jeszcze przez opata Odoną, który w tym celu niejednokrotnie przebywał w Fleury i tutaj także wypowiedział słynne swoje kazanie o św. Benedykcie. Zreformowany klasztor wnet zajaśniał świetnym blaskiem, który mógł promieniować w dalsze strony i rozszerzać ideały kluniackie. Stąd już wyszedłszy, prąd nowej reformy ogarnął klasztory Saint-Père w Chartres, św. Remigiusza w Reims i św. Florencjusza w Saumur. Fleury rywalizowało z Cluny. W oczach młodego biskupa praskiego odsłonił się nowy świat klasztornej życia, pełnego karności, ducha religijnego a przytem wielkiej siły i energii. Odgadł też odrazu, że zreformowani w stylu kluniackim Benedyktyni, będą potężnym czynnikiem w jego przyszłych misyjnych pracach na północy. W istocie, znaleźli się wśród

---

<sup>1)</sup> Richeri Historiarum libri IV, IV c. 67. Acta Concilii Remensis w MG. SS. III, str. 647, 666. Tamże str. 686. Sackur. Die Cluniacenser in ihrer kirchlichen und allgemeineschichtlichen Wirksamkeit bis zur mitte des elften Jahrhunderts, I, Halle 1892, str. 292.

mnichów ludzie gotowi iść odważnie na trudy i niebezpieczeństwa w kraje dalekie i nieznanne. Podróż Wojciecha na wybrzeża Loary nie była bezowocną. Gdy opuszczał państwo Franków, udając się do Polski, towarzyszyła mu grupa Benedyktynów jako współpracowników w zamierzonych walkach duchowych <sup>1)</sup>.

Któryż jednak klasztor z pomiędzy tych,—jakie św. Wojciech odwiedził w ciągu swojej frankońskiej pielgrzymki, dostarczyć mógł i w rzeczywistości sprowadził ową wyprawę mnichów do ziem polskich? Że nie opactwo św. Dyonizego pod Paryżem, to nie ulega wątpliwości. W tym czasie znajdowało się ono w stanie zupełnego upadku. Było ogołocone z zakonników i pozbawione majątków ziemskich. Majolus, opat kluniacki, miał wprawdzie myśl wprowadzenia tutaj reformy, ale śmierć przerwała jego projekta. Dopiero znacznie później opat Odilo podjął przerwane zamiary, pod wpływem których Vivian, przeor z Cluny, wyniesiony został w r. 1008 na godność opata św. Dyonizego. Gdy i ten umarł po sześciu latach, Odilo osobiście zmuszony był kierować opactwem i wykończyć dzieło reformy. Podobnie klasztor św. Juliana w Tours, dopiero po roku tysięcznym, za czasów opata Majolusa, ogarnięty został przez prąd kluniacki. Opactwa Marmoutiers i Saint-Maur-des-Fosses zostały przezeń odświeżone zaledwie na krótko przed pielgrzymką św. Wojciecha, a klasztor św. Maura w Glanfeuil w ruchu kluniackim nie odegrał wydatniejszej roli. Tylko zatem Fleury było dostatecznie przygotowane, aby zdobyć się na daleką, misyjną ekspedycję mnichów ze swego grona. Reforma była tu dawniej niż gdzieindziej zaprowadzona i przeto silniej i głębiej ugruntowana. Wpływami swymi klasztor św. Benedykta nad Loarą ogarniał środkowe i północno-wschodnie prowincje Franków, sięgał do Lotaryngii. Z jego ramienia, przy pośrednictwie floryackich mnichów, prąd reformy został zapoczątkowany w Toul i Gorze. Były też tutaj żywiły irlandzkie, owi „Szkoci wędrowni“, gotowi zawsze do śmiałych, niebezpiecznych przedsięwzięć i odległych podróży. Z Fleury wyszedł irlandczyk Kaddroe, który był potem opatem jednego z klasztorów w Metz. Inny irlandczyk, Malcalan z Gorze, kierował kolonią mnichów floryackich, przeniesioną do klasztoru św. Wincentego w Laon. Słowem, opactwo Fleury zajmowało wówczas górujące nad innymi bene-

---

<sup>1)</sup> Vita „*Nacitur purpureus flos*“ c. 19. Horum sacra domicilia, et si qua occurrunt similia, quem desiderium aeternorum afflavit, Adalbertus pede circumvolat, *adjutores ad sua proelia vocat*: MP. I, str. 206.

dyktyńskimi siedzibami w państwie Franków, a nawet powszechnoświatowe stanowisko. Znajdowało się ono w żywych stosunkach z Anglią. Za rządów opata Oylbolda jeden z mnichów floryackich wezwany został za morze do opactwa w Ramsay, aby w nim wprowadzić ścisłą karność zakonną, zaś konwers klasztoru Fleury, Oswald, został arcybiskupem Yorku. Miało wreszcie opactwo floryackie liczne, bezpośrednio podległe sobie filie. W tym charakterze, ściśle od niego zależały klasztory Pressy w dyecezyi Autun, Sacerge w Berry i La Réole (Regula) w Gaskonii. Z klasztorów tych, jako filialnych, można było każdej chwili wezwać zakonników i zapełnić nimi luki, wytworzone w kadrach opactwamacierzy. Tak więc, wszystkie względy przemawiają za tem, że tylko klasztor Fleury mógł zpośród siebie dostarczyć i w rzeczywistości dostarczył śmiałych i przedsiębiorczych współpracowników wyprawie misyjnej św. Wojciecha <sup>1)</sup>.

Wspomnieliśmy przed chwilą, że w liczbie filii opactwa floryackiego był klasztor La Réole w Gaskonii. Leżał on u podnóża Pireneów, w prowincyi kościelnej Auch. Był to najpierwszy klasztor w tych stronach, zorganizowany w duchu reformy kluniackiej, która na szerszą skalę zaczęła działać tutaj w znacznie późniejszym czasie. Dopiero w drugiej połowie XI stulecia, za opata Hugona, ogarnięte przez nią zostały klasztory Saint-Mont w dzisiejszym departamencie Gers, św. Orensa i kanonikat św. Marcina w Auch <sup>2)</sup>. Okolica, otaczająca klasztor La Réole, była jeszcze w owych czasach mocno lesistą i mało zaludnioną, przeważnie przez surowy lud Basków, nawrócony później od innych stron Gallii, gdyż dopiero w VII stuleciu św. Amand apostołował tutaj i działał wśród pogan, jako misyonarz chrystyanizmu. Ludność okoliczna była niespokojną i burzliwą, a klasztor bywał z tego powodu narażany na niepokoje i napady. Wspomniany przez nas opat Abbo z Fleury zginął właśnie od strzały w czasie pobytu w La Réole, w momencie walki, toczonej między służbą klasztorną a Baskami <sup>3)</sup>. W tych warunkach znajdujący się klasztor, nosił jeszcze charakter placówki misyjnej i nic dziwnego, że Benedyktyni, po czasowem przebywaniu tutaj wśród niebezpieczeństw,

<sup>1)</sup> Sackur l. c. I, str. 88 — 92, 160, 162, 163, 185, 187, 196, 197, 200, 201, 202, 245, 277., II, str. 32, 438.

<sup>2)</sup> Meyranx. Monographie du Monastère et de l'Eglise de Saint-Mont w Revue de Gascogne, V, 1864, str. 40. Caneto. Prieuré de Saint-Orens d'Auch, tamże, VIII, 1867, str. 211.

<sup>3)</sup> Sackur, l. c. I, str. 297. Menjoulet, Saint-Amand, Apotre des Basques. Revue de Gascogne, X, 1869, str. 285, 335.

w stronie dzikiej i lesistej, wracali potem, jakby dla wytchnienia, nad tchnące spokojem wybrzeża Loary. Stąd był ciągły, wzajemny przepływ mnichów z filialnego do macierzystego klasztoru i odwrotnie, wobec czego było zupełnie naturalną rzeczą, że w momencie pielgrzymki św. Wojciecha, znalazł się w opactwie Fleury niejeden mnich, który przedtym przebywał w filii Pirenejskiej. Wypróbowani tutaj i zahartowani w trudach i niebezpieczeństwach na ziemi Basków, zakonnicy, chętniej zapewne od innych, przylączyli się do ekspedycji misyjnej, wyruszającej pod sterem biskupa praskiego w dalekie, nieznane kraje ku wschodowi.

Było w zwyczaju, że mnich, wybierając się w odległe strony, zabierał z sobą niezbędne księgi, zwłaszcza, gdy nie miał pewności, że je na miejscu będzie mógł znaleźć. Uczynił to niezawodnie także mnich, który ze św. Wojciechem przybył z Fleury do Polski, a który przedtym przebywał w klasztorze gaskońskim. Zabrał z sobą jakąś niezbędną księgę liturgiczną, może cykl paschalny, może Bedy *de ratione temporum*. Na tak zabranej i przeniesionej do Polski księdze, mógł się znajdować jakiś fragment katalogu biskupów auxytańskich. Stało się to dzięki temu, że właśnie ów mnich floryacki pochodził z klasztoru La Réole. Dlaczego zaś przedewszystkiem przechowywał wspomnienie arcybiskupów z Auch, objaśnia się tem, że w najbliższych, tuż przy Pireneach położonych biskupstwach, skutkiem napadów arabskich, panowały długi czas rozprężenie i dezorganizacja, gdy tymczasem arcybiskupi dawnej Augusta Auscorum w całej krainie górskiej posiadali wielką powagę, a nawet przez kilka wieków sprawowali metropolitalną zwierzchność po drugiej stronie Pireneów, w Hiszpanii <sup>1)</sup>. Zresztą i to było możliwem, że ów mnich, zanim dostał się do La Réole, mógł przedtem jeszcze być zakonnikiem sąsiedniego klasztoru św. Orensa w Auch. Wraz z całą ekspedycją, która pod kierunkiem św. Wojciecha wyruszyła z Galii, przybył także Benedyktyn gaskońsko-floryacki do Polski i tutaj mógł się osiedlić w Krakowie. Oczywiście, wraz z wędrownym mnichem, znalazła się także i księga \*z zapiskami, pochodzącymi z Gaskonii. Księga ta pozostała przy katedrze, a z czasem, skutkiem użycia, uległa znacznemu zniszczeniu. Zatarły się również będące na niej zapiski auxytańskie, aż nareszcie, po upływie wielu lat, duchowny krakowski, który układał Katalog swojej katedry, znalazł w nich ocalone od zatarcia tylko dwa, skądinąd nieznane imiona następujących po sobie biskupów. Ponieważ wspomnienie pochodzenia księgi zagi-

---

<sup>1)</sup> Caneto, jak wyżej, *Revue de Gascogne*, VIII, str. 212.

nęło już bez śladu, przeto ów duchowny, widząc tego rodzaju zapiskę w księdze, stanowiącej własność kościoła katedralnego w Krakowie, łatwo doszedł do przekonania, że imiona te napróżno i bez celu znajdować się tutaj nie mogły, lecz owszem, że ludzie, którzy je nosili, musieli być niegdyś biskupami krakowskimi. Postawił je też na czele katalogu, w epoce rządów Mieszka I, o której wiadano powszechnie, że Polska była już wówczas chrześcijańska, gdy tymczasem imion biskupów krakowskich brakowało z owej epoki, przyczem nie zwracano uwagi na to, że krakowska diecezya jeszcze wtedy zorganizowaną nie była. Tym sposobem, skutkiem omyłki, w dobrej wierze popełnionej, biskupi z Auch znaleźli się w Katalogu biskupów krakowskich. Kto wie nawet, czy daty ich śmierci w Katalogu tym zaznaczone, nie dadzą się wytłumaczyć. Mieliśmy już sposobność wspomnieć mimochodem o bałamuctwach w chronologii biskupów auxytańskich. Coś podobnego mogło być także z datami, dotyczącymi Porchariususa i Proculejana. W owej zapisce, która z podnóża Pireneów przywędrowała do Krakowa, daty właściwe mogły być zaznaczone nie w VI lecz w V stuleciu. W takim razie, przez odjęcie liczby 532, jako liczby lat cyklu paschalnego, od liczb 986 i 996, względnie 1013, reprezentujących lata, pod którymi zapisano w Krakowie datę zgonu Prohora i Prokulfa, otrzymamy liczby 454 i 464, względnie 481. Właśnie w tych latach mogła być w owej pierwotnej zapisce zaznaczona śmierć biskupów Auch, będących niejako pierwowzorem imion pierwszych biskupów krakowskich. Możliwe jest zatem, że zapiska rękopiśmienna, która do całej omyłki dała powód, była nekrologiczną, marginesową zapiską na cyklu paschalnym. Tym sposobem, przy układaniu Katalogu biskupów krakowskich, nietylko same imiona Prohora i Prokulfa nie zostały pochwycone z powietrza, ale nawet daty ich śmierci mogły mieć jakiś, lubo błędny, punkt oparcia. Przeniesione one zostały z jednego okresu paschalnego pod odpowiednie lata okresu następnego.

Cokolwiekby jednak możnaby powiedzieć w kwestyi chronologii, to natomiast o samych imionach dwóch pierwszych biskupów krakowskich możemy z wielką stanowczością twierdzić, że przeniesione zostały z Gaskonii. Przemawiają za tem: wielkie podobieństwo ich brzmienia, kolej, w której po sobie następują i udowodnienie drogi, jaką przeniesienie i w końcu przyciespienie ich do katedry krakowskiej nastąpić mogło. Teorya o rzekomej przynależności Prohora i Prokulfa do obrządku słowiańskiego, powinna być raz na zawsze usunięta z nauki.